



Arkadiusz Piętka

Towarzystwo Kreacjonistyczne w Polsce? (Wywiad z prof. Mieczysławem Pajewskim)

AKCENTY: ¹ Jest Pan osobą, z którą kojarzy się powstanie Towarzystwa Kreacjonistycznego w Polsce. Proszę przybliżyć naszym czytelnikom, jakie cele przyświecały powstaniu Towarzystwa i jak to się stało, że w ogóle zrodziła się myśl o założeniu Grupy Inicjatywnej?

Mieczysław Pajewski: Idea Towarzystwa Kreacjonistycznego nie jest nowa. Zwłaszcza w Ameryce istnieją dziesiątki ogólnokrajowych i lokalnych organizacji kreacjonistycznych. W 1935 roku powstało w Ameryce Stowarzyszenie Religii i Nauki, a w 1938 — Towarzystwo Stworzenia i Potopu. Oba one rozpadły się kilka lat po powstaniu. Jednak w 1941 roku powstała organizacja American Scientific Affiliation, istniejąca do dzisiaj, tylko że w międzyczasie zmieniła swój charakter i obecnie grupuje także ewolucjonistów. Najpoważniejsze dziś na świecie towarzystwo ściśle kreacjonistyczne, Creation Research Society, istnieje nieprzerwanie od 1963 roku i wydaje prestiżowy kwartalnik "Creation Research Society

¹ "Akcenty" są kwartalnikiem wydawanym przez Wyższe Adwentystyczne Seminarium Duchowne w Podkowie Leśnej.

Quarterly". W Anglii istnieje jeszcze starsza organizacja kreacjonistyczna, Evolution Protest Movement, założona w 1932 roku (w 1980 roku zmieniła nazwę na Creation Science Movement). W każdym razie na świecie istnieje kilkaset organizacji kreacjonistycznych w kilkudziesięciu krajach, a ja sam jestem członkiem kilku z nich (amerykańskich i brytyjskich). Pomysł, by utworzyć taką organizację w Polsce, nie jest więc niczym oryginalnym. Początkowo zresztą prowadziłem aktywność kreacjonistyczną (tłumaczyłem i sam pisałem teksty kreacjonistyczne), licząc, że ktoś odpowiedniejszy ode mnie zapoczątkuje tworzenie polskiego towarzystwa kreacjonistycznego. Nie ukrywam, że największe nadzieje pokładałem w prof. Macieju Giertychu, genetyku, znanym polskim kreacjoniście i członku zarejestrowanej w Belgii kreacjonistycznej grupy **Cercle Scientifique et Historique** (CESHE), która ma w zasadzie katolicki charakter. Prof. Giertych jednak z niewiadomych mi przyczyn inicjatywy tej nie podejmował. Ponieważ nieobecność zorganizowanego środowiska kreacjonistycznego coraz bardziej mi doskwierała, po kilku latach zdecydowałem się sam na ten krok.

Poglądy kreacjonistyczne są w Polsce mało popularne. Przyjąłem więc, iż należy tworzyć organizację mieszaną: grupującą zarówno uczonych, jak i osoby tylko zainteresowane tematem. PTK jest więc połączeniem organizacji naukowej i popularyzującej naukę. To coś takiego jak — *toutes proportions gardées* — połączenie Polskiego Towarzystwa Astronomicznego i Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii. Cele PTK są standardowe: obrona, rozwój i propagowanie idei kreacjonistycznych. Na razie cele te spełniamy w bardzo skromnym zakresie: wydajemy regularnie niewielki biuletyn i zorganizowaliśmy jedno sympozjum.

A: Czy nie uważa Pan, że powstanie Towarzystwa jest czymś nieistotnym i śmiesznym z punktu widzenia powszechnego nauczania o ewolucji?

MP: Chociaż Pan pewnie oczekuje odpowiedzi przeczącej, ja odpowiem twierdząco: tak, rzeczywiście z punktu widzenia powszechnego

nauczania o ewolucji jest to śmieszne. Gdy zaczynałem wydawać biuletyn dla członków Grupy Inicjatywnej Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego, nie sądziłem, że napotkam po kilku latach więcej niż 100 osób tym zainteresowanych. Dziś jest ich ponad 140 (ale myślę, że po weryfikacji członków, jaka nastąpi po sądowej rejestracji, ta liczba spadnie do połowy). W każdej szkole rok w rok ewolucjoniści wychowują więcej swoich następców, niż my mamy wszystkich członków w całej Polsce.

Co więcej — tym też pewnie Pana zaskoczę — nie tylko organizacja kreationistyczna, ale i same idee kreationizmu naukowego muszą wydawać się śmieszne i absurdalne z punktu widzenia współczesnej nauki. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że poczucie śmieszności i absurdalności niekoniecznie świadczy o fałszywości jakiejś idei. Świadczy ono tylko o tym, że jest to idea rewolucyjna, niezgodna często z najbardziej podstawowymi założeniami akceptowanych aktualnie poglądów. Zmarły rok temu wybitny filozof nauki, Paul K. Feyerabend, uważał w związku z tym, że powinnością uczonego jest formułowanie absurdalnych idei. Tylko takie bowiem, jeśli okażą się pasować do faktów, mogą przyczynić się do postępu nauki. Idea Kopernika ruchomej Ziemi była absurdalna dla żyjących wówczas uczonych. Nowe koncepcje, które nie są śmieszne i absurdalne, a więc które zgodne są z podstawami obecnie utrzymywanych poglądów, w istocie rzeczy mogą być nowe tylko w niewielkim stopniu. Oczywiście, nie znaczy to, że wystarczy głosić absurdalne poglądy, by zasługiwać na miano wielkiego uczonego. Większość absurdalnych idei jest rzeczywiście bezwartościowa, ale niektóre — jeśli zostaną potwierdzone empirycznie — decydują o rozwoju nauki.

A: Jaką rolę widzi Pan dla młodzieży w działalności Towarzystwa?

MP: Rola młodzieży jest kluczowa i decydująca o sukcesie. Pan pewnie spodziewa się, że ja będę tu mówił o aktywności, zapale i bezinteresowności młodzieży. Te cechy młodego wieku są rzeczywiście prawdziwe i niezwykle cenne. Ale miałem na myśli przede wszystkim coś

innego, coś na co zwrócił uwagę wybitny fizyk niemiecki Max Planck. Zauważył on mianowicie, że z dwu rywalizujących teorii ta ostatecznie zwycięża, która łatwiej znajduje nowych zwolenników. Ponieważ trudno jest przekonać do nowych idei starych uczonych, mających już ugruntowane przekonania, nowych zwolenników należy szukać przede wszystkim wśród młodzieży. Planck, a za nim głośny współczesny historyk nauki Thomas S. Kuhn, twierdzili, że o klęsce rywalizującej teorii decyduje — mówiąc brutalnie — większe tempo wymierania jej zwolenników. Jeśli jakaś teoria przestaje znajdować nowych zwolenników (a ze względów psychologicznych, jak wspominałem, poszukiwania te są najłatwiejsze wśród młodych ludzi), to czynniki biologiczne (starzenie się i śmierć) nieubłaganie doprowadzą do jej zniknięcia ze sceny.

A: Czy miał Pan już tę gorzką sposobność spotkania się z szykanami pod swoim adresem? A jeżeli tak, to jak Pan sobie z tym radzi?

MP: Szykany i prześladowania za poglądy kreacjonistyczne w Ameryce omówił dr Jerry Bergman w książce **The Criterion: Religious Discrimination in America** (Onesimus 1984). Omówił on tam losy ponad 100 kreacjonistów, z których wszyscy skończyli studia, a wielu zdobyło tytuł doktora nauk przyrodniczych, niektórzy nawet kilka. Wszyscy oni spotkali się z takimi czy innymi szykanami, z których zjadliwe komentarze ("wy, kreacjoniści, neandertalczycy z epoki kamiennej") należały do najłagodniejszych. Mieli oni kłopoty w czasie studiów, odmawiano im zaliczenia egzaminów, przyznawania nagród, wszczynano procedury cofnięcia przyznanego już tytułu naukowego (nawet wiele lat po jego przyznaniu), a często nie odnawiano kontraktu bądź nawet zwalniano z pracy bezpośrednio po ujawnieniu kreacjonistycznych poglądów. Sam autor tej książki, dr Bergman, został zwolniony z pracy na Bowling Green State University w Ohio, mimo iż miał większe osiągnięcia naukowe niż ktokolwiek z jego kolegów i mimo tego, że w trakcie swoich zajęć — jak ustalono później w sądzie — nie propagował kreacjonizmu. Ponieważ nie można było podać żadnego me-

rytorycznego powodu, zwolniono go po prostu bez podania przyczyny, ale w prywatnych rozmowach nie pozostawiono wątpliwości, że tą przyczyną były kreacjonistyczne poglądy. Ostatnio głośny był przypadek światowej sławy uczonego, prof. Deana H. Kenyona, z San Francisco State University, współautora głośnej niegdyś książki **Biochemical Predestinations**, któremu próbowano ograniczyć możliwości wpływu na studentów, przeznaczając go do nadzorowania jedynie prac laboratoryjnych (ranga, jaką posiadał prof. Kenyon, spowodowała, że nie próbowano go całkowicie usunąć z pracy). Sprawa stała się głośna i była referowana przez ogólnokrajowe amerykańskie dzienniki czytane na całym świecie jak *The Wall Street Journal*. Prof. Kenyon odwołał się do Komitetu Wolności Akademickich oraz do senatu uczelni i sprawę wygrał, co jest wyjątkowym przypadkiem.

Rozpoczynając swoją aktywność kreacjonistyczną, znałem przypadek dra Bergmana i podjąłem szereg kroków zabezpieczających mnie przed powtórzeniem się prześladowań tego typu, jakie wystąpiły w Ameryce. Jeśli bowiem były one możliwe w Stanach Zjednoczonych, oazie wolności i symbolu demokracji, to co dopiero w kraju rządzonym przez komunistów. Nie sądzę, aby sytuacja, istniejąca obecnie, różniła się — w omawianym aspekcie — znacznie od tej, jaka istniała przed 1989 rokiem. Ze zrozumiałych więc względów nie podaję szczegółów. Mogę jedynie przyznać, że jestem kiepskim materiałem na męczennika i bardzo chętnie przestanę się narażać i zrezygnuję z jakiejkolwiek działalności organizacyjnej w polskim ruchu kreacjonistycznym, pozostawiając sobie tylko możliwość pisania (pod pseudonimem, oczywiście).

A: Dowiedzieliśmy się, że współpracę z Towarzystwem podjęły osoby o różnych orientacjach światopoglądowych. Czy nie obawia się Pan niebezpieczeństw wynikających z prób przemycania tych idei na grunt Towarzystwa i później presją ze strony tych osób?

MP: Ja bym powiedział raczej, że wszyscy mamy tę samą orientację światopoglądową, mianowicie chrześcijańską, a różnimy się jedynie szcze-

gółami tego światopoglądu. Oczywiście, istnieje niebezpieczeństwo, że członkowie należący do poszczególnych wyznań będą chcieli ukształtować PTK "na swoją modłę". Dotyczy to zwłaszcza wyznań licznie reprezentowanych, jak katolicy, adwentyści czy zielonoświątkowcy. Dążenia takie nie są jednak charakterystyczne dla tych czy innych wyznań i płynąć mogą jedynie z cech osobowościowych konkretnych ludzi. To nie wyznań należy się obawiać, ale niewłaściwych osób. Istnienie w tej samej organizacji kreacjonistycznej osób należących do różnych wyznań nie powinno stanowić dla niej zagrożenia, gdyż kreacjonizm z natury rzeczy ma charakter przedwyznaniowy. Zanim staliśmy się katolikami, adwentystami czy zielonoświątkowcami, musieliśmy uznać istnienie Boga i Jego stwórczą moc. Z logicznego punktu widzenia najpierw jesteśmy kreacjonistami, a dopiero później stajemy się wyznawcami tego czy innego wyznania chrześcijańskiego, dodając do naszego kreacjonizmu konkretne prawdy wiary (choćby chronologicznie mogło być inaczej).

Należy zwrócić uwagę, że kreacjonizm jest poglądem tak ogólnym, że ma nawet charakter przed-chrześcijański, można bowiem być kreacjonistą-żydem czy kreacjonistą-muzułmaninem. W naszym kraju te dwie niechrześcijańskie mniejszości religijne są jednak tak nieliczne, że nie spotkałem jeszcze przypadku żyda czy muzułmanina, który by chciał wstąpić do PTK. Przyznaję, że miałbym duży kłopot, jak postąpić i cieszę się, że po wyborze władz Towarzystwa nie będę musiał takich problemów rozstrzygać.

Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne z natury rzeczy musi mieć charakter pluralistyczny i jeśli chcemy skutecznie rozpowszechniać idee kreacjonistyczne w polskim społeczeństwie, musimy nauczyć się współpracować z osobami o odmiennych przekonaniach religijnych. Sytuacja jest doskonale paralelna do tej, jaka istnieje w każdym zakładzie pracy, na przykład na uniwersytecie. Fizycy, biologowie czy historycy współpracują ze sobą niezależnie od wyznania swoich kolegów, często nawet go nie znając. Jeśli ktoś w tym miejscu powie, że wyznanie nie jest ważne w

rozwijaniu fizyki czy biologii, to ja powiem, że jest to też prawda w odniesieniu do naukowego kreacjonizmu. Gdyby jednak jakaś dostatecznie silna grupa zechciała narzucić swoje partykularne poglądy całości, to jest w stanie doprowadzić do rozbicia całej organizacji. Nie da się jednak temu zapobiec bez ograniczenia wolności członków. Dzieje kreacjonizmu pokazują liczne przypadki rozłamów. Szczególnie niepomyślnie były próby utrzymania w jednej organizacji kreacjonistów starej i młodej Ziemi, przy czym dążenie do ekskluzywności charakteryzuje raczej kreacjonistów młodej Ziemi. Ja jednak podjąłem próbę licząc, że w Polsce uda się to, co gdzie indziej rzadko się udawało. Jeśli jednak w Towarzystwie zwycięży jedna z kilku istniejących w nim orientacji i będzie chciała wykluczyć z niego wszystkich nieco inaczej myślących kreacjonistów, to ja z takiego Towarzystwa odejdę, nawet jeśli zwycięzcy będą mieli identyczne poglądy z moimi.

A: Ile osób podjęło z Wami współpracę do dnia dzisiejszego i czy utrzymujecie kontakty z innymi ugrupowaniami, które mają na celu upowszechnianie kreacjonizmu?

MP: Liczebność Grupy Inicjatywnej PTK zbliża się do półtorej setki, ale tylko kilka z tych osób napisało jakiś tekst. [Uwaga redakcji: — są to dane sprzed roku.] Większość zadowala się "postawą konsumpcyjną", która akurat w tym przypadku jest najzupełniej właściwa i oczekiwana. Jednym z zadań PTK jest przecież popularyzowanie kreacjonizmu. Trzeba jednak podkreślić, że liczba osób wspierających finansowo Grupę Inicjatywną jest większa i sięga połowy wszystkich jej członków. Można przypuszczać, że osoby te są trwałym elementem przyszłego Towarzystwa.

Jako organizacja nie utrzymujemy żadnych formalnych związków z innymi organizacjami kreacjonistycznymi. Być może sytuacja ta ulegnie zmianie po rejestracji Towarzystwa. Ale indywidualnie takie kontakty istnieją. Jak już mówiłem, jestem członkiem kilku zagranicznych towarzystw kreacjonistycznych. Otrzymuję liczne czasopisma. Okazyjnie otrzymuję

książki lub odbliski pojedynczych artykułów. Uczestniczę też w międzynarodowej grupie dyskusyjnej (liczącej ok. 150 osób) wymieniającej poglądy za pośrednictwem poczty elektronicznej. Grupą tą kieruje prof. Phillip E. Johnson z University of California at Berkeley w USA (autor słynnej książki **Darwin on Trial**). Czytelnicy naszego biuletynu mogą zauważyć, że korzystamy z zagranicznych publikacji i że zawsze dzieje się to za zgodą autora lub redakcji czasopisma, a więc że musieliśmy nawiązać z nimi kontakt.

Wiem, że przynajmniej niektórzy inni członkowie Grupy Inicjatywnej PTK również mają kontakty z zagranicznymi ośrodkami kreacjonistycznymi.

A: Jak to się stało, że współpracę z Towarzystwem podjęli adwentyści dnia siódmego? Jaki jest ich wkład w prace Towarzystwa?

MP: Od samego początku uważałem, że polski ruch kreacjonistyczny bez adwentystów byłby ułomny i poszukiwałem sposobów dotarcia do nich. Dotyczy to także ruchu kreacjonistycznego w innych krajach — na przykład nie można napisać historii kreacjonizmu nie wspominając takich osób jak George McCready Price, a wydawany przez adwentystów z Geoscience Research Institute (Loma Linda University i Andrews University) półrocznik "Origins" dorównuje poziomem wspomnianemu wcześniej "Creation Research Society Quarterly". Sam nie znałem adwentystycznych kreacjonistów. Na szczęście p. Piotr Dąbrowski ze Świdnicy, który pierwszy pozytywnie odpowiedział na moją propozycję utworzenia organizacji kreacjonistycznej, nawiązał wcześniej kontakty z niektórymi adwentystami dnia siódmego. Zwróciłem się do nich i w ten sposób tacy polscy adwentystyczni kreacjoniści jak pastor dr Jacek Matter stali się, obok nieadwentystów, pierwszymi członkami Grupy Inicjatywnej PTK. Po roku działania Grupy Inicjatywnej, kiedy było już widać, że nie jest to efemeryda i że jej członkowie są ludźmi poważnymi, adwentyści postanowili włączyć się aktywniej. To z inicjatywy ks. prof. Zachariasza Łyko doszło do zorganizowania I Sympozjum Kreacjonistycznego w Podkowie Leśnej. Z pięciu

referatów tam ogłoszonych, autorami aż trzech byli adwentyści. Miesięcznik "Znaki Czasu" umieścił ogłoszenie o Grupie Inicjatywnej, umożliwiając kilkudziesięciu osobom, niekoniecznie adwentystom, przystąpienie do organizacji. (Ogłoszenie takie ukazały się też w czasopiśmie katolickich, Wolnych Chrześcijan, zielonoświątkowych i metodystycznych). Na razie w naszym biuletynie ukazały się tylko dwie publikacje polskich adwentystów. Jestem jednak pewny, że z upływem czasu widoczny będzie większy udział adwentystycznych autorów.

A: Czy nie uważa Pan, że adwentyści szukają taniego poklasku i chcieliby widzieć Towarzystwo jako organizację, dzięki której mogą przekazywać swoje przekonania innym?

MP: Taniego poklasku można poszukiwać głosząc coś, co jest popularne. Jak już mówiłem wcześniej, głosząc kreacjonizm można się jedynie narazić na ośmieszenie. Zaangażowanie adwentystów rozumiem jako płynące z istoty doktryny, którą wyznają. Natomiast nie widzę niczego złego w tym, że w oparciu o kreacjonizm chcą oni przekazywać swoje przekonania innym. Nie wiem, na przykład, jak inaczej można przekonać kogoś do święcenia soboty, jeśli się tego kogoś nie przekona, że biblijny opis stworzenia jest prawdziwy. Kreacjonizm będący podstawą wielu wyznań, może i powinien być wykorzystywany do swoich celów przez rozmaite wyznania, w szczególności do ewangelizacji. Wykorzystywanie kreacjonizmu jest czymś właściwym w aktywności poszczególnych kościołów. Uważam jednak, że Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne, ze względu na zróżnicowany wyznaniowo charakter, nie powinno samo angażować się do zadań, jakie są domeną aktywności kościelnej.

A: Jakie plany wiążą się z działalnością Towarzystwa Kreacjonistycznego w najbliższym okresie czasu?

MP: Na razie oczekujemy na rejestrację PTK w Sądzie Wojewódzkim w Lublinie. [Uwaga redakcji: — słowa te dotyczyły sytuacji w czasie udzielania wywiadu, obecnie jesteśmy już zarejestrowani]. Po rejestracji będziemy musieli wybrać statutowe władze, które podejmą

stosowne decyzje dotyczące aktywności organizacji. Głównym problemem jest sposób propagowania kreacjonizmu. Musimy znaleźć osoby, które będą potrafiły wydawać normalne czasopismo, które będą w stanie wygłaszać prelekcje, przygotowywać audycje radiowe i telewizyjne. Ktoś (nawiasem mówiąc, adwentysta) zaproponował nawet tworzenie specjalnych kreacjonistycznych programów komputerowych. Jestem zdania, że powinniśmy działać bez specjalnych fajerwerków, na ile pozwala nam nasza kompetencja. Nie jesteśmy jeszcze w stanie w Polsce (za granicą jest inaczej) "czołowo" zderzyć się z ewolucjonizmem. Przez pewien czas winniśmy spokojnie poszerzać nasze wpływy i naszą znajomość problematyki, nie wdając się w jakieś głośne awantury z ewolucjonistami. Rosjanie mówią słusznie: "Tisze jediesz, dalsze budiesz".

A: I teraz tak prywatnie: czy jest Pan przekonany o słuszności sprawy, w którą się zaangażował? Jeśli tak, to proszę przedstawić argumenty.

MP: Pytanie to można rozumieć dwojako: czy jestem przekonany o słuszności kreacjonizmu i czy jestem przekonany, że słusznie robię tworząc Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne. Na pytania te udzielam różnych odpowiedzi.

Ponieważ traktuję kreacjonizm jako pewną koncepcję naukową, nie mogę być pewny, że jest on prawdziwy. Nauka nie zna pewności. Wszystkie jej twierdzenia są niepewne, hipotetyczne, omylne i korygowalne. Znałe mi argumenty za i przeciw kreacjonizmowi skłaniają mnie do uznania jego wyższości nad ewolucjonizmem. Ale nie wykluczam tego, że jakieś przyszłe argumenty ewolucjonistów doprowadzą do zmiany moich poglądów. Być może ta moja otwartość jest rezultatem specyficznej drogi, jaką przebyłem akceptując w końcu kreacjonizm. Może to być kolejnym zaskoczeniem dla czytelników Pańskiego pisma, ale muszę to powiedzieć: mój kreacjonizm nie jest rezultatem lektury Biblii. Zdaje się, że ci z moich kolegów, którzy są kreacjonistami pod wpływem Biblii, są go pewniejsi niż ja. Mój kreacjonizm jest wynikiem kilku lat analizowania argumentów przyrodniczych i pewnie

dlatego nie jest tak niewzruszony jak ten, który jest utrzymywany z inspiracji biblijnej.

Co do drugiego sensu pytania, mogę powiedzieć tak: jestem bardzo mocno przekonany, że powinno powstać Polskie Towarzystwo Kreationistyczne, że kreacjonizm należy rozwijać jako alternatywny sposób wyjaśniania powstania życia i jego głównych typów. Pluralizm w nauce jest zawsze dla niej korzystny. Nawet jeśli kreacjoniści nie mają racji, to ich istnienie sprzyja rozwojowi nauki, gdyż pozwala zidentyfikować słabe punkty ewolucjonizmu i zmusza do lepszego opracowania całej doktryny. Jednolitość poglądów jest na pewno dobra dla tyrana, być może jest dobra dla religii, ale na pewno nie jest dobra dla nauki.

A: Dziękujemy za rozmowę.

(Akcenty kwiecień/czerwiec — lipiec/wrzesień 1995, s. 45-50.)